

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 169.

Bydgoszcz, niedziela 26 lipca 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

Podatki płacić i pysk stulić — oto najważniejsze zasady wolności obywatelskiej w Prusach. Wprawdzie w Berlinie złotousty Buelow umie mówić o wolności niby kaznodzieja jaki, ale pomiędzy słowami jego a czynami podległych mu władz istnieje ogromna przepaść. Toć nas zapewniał, że wolno nam mówić jak nam dziób urósł, a tymczasem ukuł prawo, które nam nasz polski dziób zamyka. Nie lepiej postępuje z obywatelami niemieckimi. Dopóki kanclerskie buty i inne jego części liżą, rozwodzi się o wolności obywatelskiej. Każdemu niby wolno robić, co uznaje za stosowne, nawet przy wyborach może głosować jak mu się widzi. Niech jeno jednak kto zależny od rządu podług pięknych słówek kanclerza postąpi, to zaraz władze się do niego zabierają. „Pielgrzym“ podaje na to dwa następujące dowody:

W Kielnie, w powiecie wejherowskim, pracował na szosie przeszło 13 lat bez przerwy p. Franciszek Witzling. Powierzoną mu pracę wykonywał sumiennie i żadne nie spotykały go zarzuty. Będąc Polakiem i katolikiem, podczas ostatnich wyborów do sejmiku pruskiego oddał głos na Polaka-katolika. Dnia 10 lipca b. r. otrzymuje naraz pan W. od dozórce szosowego piśmiennie rozporządzenie lantrata, zwalniające go z pracy z powodu oddania głosu swego na Polaka. Takie samo pismo otrzymał również p. A. Zach.

Obaj udali się nazajutrz do lantrata do Wejherowa, zapytując go o właściwy powód wydalenia z pracy. Otrzymali następującą odpowiedź: Kiedyście głosowali na Polaka, to udajcie się teraz do niego po pracę; powiedziałem już raz, że wydalam was z pracy; to też napowrót was nie przyjmę.

W Starogardzie znowu zdarzyło się co następuje: Przy ostatnich wyborach do sejmiku pewien Niemiec-katolik oddał głos na Polaka, stosownie do zawartej ugody. I otóż cóż się dzieje. Lantrat donosi to zarządowi towarzystwa niemieckich katolików z zapytaniem, czy członkowie tego towarzystwa na Polaka głosować mają i skutek był ten, że ów wyborca, mistrz piekarski w rynku, musiał wystąpić ze zarządu tegoż towarzystwa. Cóż na to „Germania“, która nie wierzy, że u nas lantraci rządzą towarzystwami katolickimi. A p. Buelow co na to? Czy zapakuje obu lantratów do kozy za to, że w sposób prawem zakazany karali wolnych obywateli za spełnienie obowiązku obywatelskiego i że zadali kłam słowom jego?

Objawy pruskiej kultury. Ze Swarzędza piszą do „Gaz. Grudz.“ o oburzającym czynie kolonistów co następuje: W Łoweczynie wyrzuciło kilku kolonistów niemieckich podehmienionych z Jasinia figurę, wyobrażającą Pana Jezusa na krzyżu. Stało to się w nocy z niedzieli dnia 12 bm. na ponie-dzialek. Wywróconą figurę rzucili na drogę.

Czyn powyższy „kulturtregerów“ zasługuje na jaknajsurowsze potępienie każdego uczciwego człowieka. Jestto objaw moralnego upadku, wywołanego hecą przeciw Polakom i katolikom. — Zresztą nie pierwszy to i pewnie też nie ostatni podobny czyn krzewicieli pruskiej kultury.

Nowe towarzystwo polskie. W Bogdaju (powiat odolanowski) założone zostało dnia 12 lipca towarzystwo „Oświata“. Członków zapisało się 23. Do zarządu wybrani zostali: Michał Skrzypeczak, prezes; Józef Płókarz, sekretarz; Stanisław Kołeczko, skarbnik; Józef Berek, Jakób Matyba, Walenty

Srodka, Marcin Skrzypeczak, radni. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 4 po południu.

Dwa trójpzymierza.

Dzienniki niemieckie na podstawie wydanej w Lipsku książki „Armie wszystkich państw“ podają zestawienie szans wojskowych mocarstw, tworzących stare i nowe trójpzymierze.

Nie potrzeba być znawcą spraw wojskowych, aby wiedzieć, że trójpzymierze nowe, złożone z Anglii, Francji i Rosji, posiada na morzu olbrzymią przewagę nad trójpzymierzem starem.

Sama Anglia rozporządza flotą cztery razy liczniejszą od niemieckiej; może ona bez niczyjej pomocy przeprowadzić blokadę wybrzeży niemieckich, a oprócz tego opanować niemieckie kolonie, z wyjątkiem tylko Kiao-Czau, które jest silnie uzbrojone i ma ogromną załogę.

W razie wojny Anglia niezawodnie weźmie na siebie rozprawienie się z flotą niemiecką i ze wszystkimi portami, zostawiając marynarce francuskiej szachowanie flot włoskiej i austriackiej na morzu Śródziemnym. Temu zadaniu podoła ona łatwo, ponieważ posiada pancerników liniowych 33, a opancerzonych krążowników 19, oprócz zaś tego niepospolicie dużo statków małych, które w ostatnich latach przeważnie budowano, bo zapanowało we Francji przekonanie, że taki drobny marynarski więcej wart od kolosów. Lecz rachując tylko wielkie okręty otrzymamy, że Francja ma ich 52, natomiast Włochy mogą wystawić 13 pancerników i 6 krążowników; są to statki nieco przestarzałe i nie dość silnie uzbrojone. Austria posiada doskonałą flotę, ale bardzo nieliczną, wszystkiego 9 pancerników i 3 opancerzone krążowniki, oprócz różnych torpedowców, kanonierek i łodzi podwodnych. Razem więc 52 okrętami francuskim może stanać 31 okrętów austriackich i włoskich. Różnica sił tych dwóch przeciwników jest tak wielka, że strona słabsza zapewne nie zdecyduje się przyjąć stanowczej bitwy, bo trzeba tu jeszcze dodać, że dawna wojenna dzielność zachowała się we francuskiej flocie. Jeżeli zatem nie przyjdzie do rozstrzygającej bitwy na morzu Śródziemnym, to w żadnym okresie wojny nie będzie mogła liczyć marynarka niemiecka na pomoc sojuszników.

Spojrźmy teraz na siły lądowe owych przypuszczalnych koalicji (związków). I tu przewaga liczebna jest po stronie trójpzymierza nowego, albowiem Rosja, Francja i Anglia mogą wystawić razem 2 i pół miliona piechoty, 250 000 jazdy i 9000 dział, gdy trójpzymierze dawne posiada 2 i ćwierć miliona piechoty, 150 000 jazdy i 6500 dział.

Jednakże Anglia nie będzie mogła przetrzymać swej armii na ląd europejski, zatem już odpada najmniej 140 000 ludzi i 30 000 koni, nadto zaś Rosja będzie w stanie wystawić tylko 60 proc. całej swej armii, czyli jeno to, co trzyma na zachód od Dniepru, a reszta musi zostać na Kaukazie, w Azji środkowej i na Syberii.

Wziąwszy tedy pod uwagę wszystko razem, można powiedzieć, że na lądzie jest przewaga po stronie trójpzymierza nowego.

Ale za to jego strategiczne położenie jest gorsze, ponieważ będzie atakowane z różnych stron i ma do obrony obszary wielkiej ekonomicznej i kulturalnej wartości, jeżeli zaś samo przejdzie do ataku, to na równinach wschodnich rozproszy się na

obszarach mniejszej kulturalnej i ekonomicznej wartości.

Jak widzimy, zestawienie powyższe wypadła stanowczo na niekorzyść starego trójpzymierza i powinno ostudzić nieco zapal autorów mów wojennych.

Wiadomości polityczne.

—* **Sześć miliardów marek** kosztować będzie państwo niemieckie rok wojny nie licząc dostaw w naturze (zboże, siano itd.), do których ludność jest zobowiązana w razie wojny. Tak twierdzi znakomity znawca stosunków wojskowych generał Blume. Pisze on w swej książce także, że straty w ludziach w przyszłej wojnie będą ogromne. Twierdzenia swe częściowo uzasadnia doświadczeniami wojny rosyjsko-japońskiej.

—* **Echa procesu Eulenburga.** Harden pisze w ostatnim numerze swej „Zukunft“, że otrzymał „kupę listów z pogrozkami z bliska i z daleka“ i odpowiada na nie: Nie przestraszają one mnie, mój rewolwer jest dobry a postarałem się, że po pierwszym napadzie, który się uda, wszystkie materiały dowodowe zostaną ogłoszone. Harden liczy się widocznie z tem, że przyjaciele Eulenburga lub ich najemnicy pozabawia go życia. Czy to tylko nie przesada?

—* **Szwecja.** Prezydent Francji przybył wczoraj do Sztokholmu w towarzystwie króla szwedzkiego, który na jego spotkanie pojechał do portu Trelhafvet.

—* **Walka ekonomiczna w Szwecji** zakończyła się pomyślnym dla obu stron skutkiem. Rząd zwołał w celu porozumienia komisję, składającą się z przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, która wypracowała projekt. Narady nad przyjęciem tegoż w odnośnych towarzystwach i organizacjach były bardzo trudne i trwały nader długo a decyzja przyjęcia zapadła dopiero w ostatniej chwili, gdy wszyscy już myśleli o ogólnym wykluczeniu lub jeneralnym strejku. Pracodawcy znieśli natychmiast nowe przepisy a pracobiorcy na całej linii podjęli pracę. Podczas ostatniego zebrania zgromadziły się w Sztokholmie ogromne rzesze ludu, który na wiadomość o wyniku obrad wybuchł radosnymi okrzykami.

—* **Rosja.** Co Rosjanie sądzą o Niemcach. Pisma rosyjskie coraz częściej rozpisują się o fatalnym wpływie, jaki na losy Rosji wywierają Niemcy, piastujący w Rosji wysokie urzędy. W gazecie „Swiet“ niejaki Szarapow tak pisze o stosunku ludu rosyjskiego do Niemców:

Wśród ludu rosyjskiego jeszcze od czasów pańszczyźnianych pozostało nieprzyjemne uczucie względem Niemca, niosącego nam rzekomo swoją „kulturę“. Tem uczuciem przepełniona jest cała armia, która podczas wojny układała piosenki na swych do-wódców Niemców. Te pieśni, w których żołnierz zamykał całe swe upokorzenie i całą swą nieufność do Niemca, są niezmiennie charakterystyczne. Ostatnia wojna, która wysunęła na czoło cały szereg imion niemieckich, należących do ludzi nieudolnych, zaostrzyła to uczucie do ostatecznych granic. Żołnierz przebaczał wszystko Kuropatkinowi, Aleksiejewowi, Smirnowowi, prze-czuwając w nich nich ludzi być może nie-szczęśliwych, lecz bądź co bądź swoich, a za to ze zgrzytaniem zębów mówił o Sztakel-bergach, Kaulbarsach, Bilderlingach, Fokach i Reissach, zwalając na nich wszystkie swoje nieszcześcia i niepowodzenia. I gdyby na-stał moment dla naszego starego żołnierza, w którymby ten mógł się porachować z cheł-pliwym Niemcem, gardzącym nim, jako rasa

niższą, to żołnierz ten poszedłby w bój z takim uczuciem, z jakim gotowali się do niego najlepsi wyraziciele zbiorowej duszy żołnierza rosyjskiego — Skobelew i Czerniajew.

Wszystko przebaczyć można, wszystko zapomnieć, ale pogardy rasowej, ale najwyższych krzywd duchowych — nigdy. A tej pogardy i tych krzywd najedliśmy się w ciągu 200 lat ostatnich do syta.

Rosyjanie dawno powinni byli przyjść do przekonania, że Niemcy na urzędach rosyjskich są największymi szkodnikami Rosji, boć zawsze zerkają w stronę właściwego „faterlandu“.

— *** Żydzi w Rosji.** Przed kilku miesiącami zebrali się włościanie gminy Zwierzyniec w ziemi lubelskiej i uchwalili, że należy stąd żydów wydrzeć, ponieważ Zwierzyniec jest wsią, w której im mieszkac nie wolno. Zebrania takie odbywały się także w kilku innych wsiach, gdzie wprawdzie niektórzy włościanie byli przeciwni takiej uchwałie, większość jednak ją przyjęła.

Uchwałę przesłano do władz i w tych dniach przyszedł rozkaz od naczelnika powiatu zamojskiego, żeby żydzi usunęli się w krótkim czasie z domów, stojących na gruncie włościańskim, a w przeciwnym razie będą usunięci siłą. Żydzi udali się do powiatu ze staraniami, ale pozostały bez skutku.

Działacze żydowscy z Zamościa zwrócili się do gubernatora oraz do posła żdowskiego w Dumie, Niselowicza, z prośbą o wstawienie się za nimi, ale dotąd nie nadeszła odpowiedź.

Liczba żydów, dotkniętych rozkazem, wynosi w powiecie zamojskim kilkaset, przeważnie biednych. Obecnie spodziewają się jednak pozwolenia od gubernatora na dalszy pobyt. Mówią też, że gubernator poleci oddać sprawę każdego żyda do sądu, a ci, którzy mają dawne kontrakty z włościanami, pozostaną na wsi.

— *** Galicya.** Rosyjscy uczestnicy kongresu słowiańskiego bawili w środę w Krakowie. Na ich cześć wyprawiono bankiet, podczas którego wygłoszono szereg ważnych mów. Rosyanin hrabia Bobrinskij mówił między innymi, że Polacy i Rosyjanie powinni sobie nawzajem wiele przebaczyć oraz, że między Rosyanami jest coraz więcej ludzi, którzy rozumieją krzywdy, jakie Rosya Polakom wyrządziła. Profesor doktor K. Morawski podniósł, że idea kongresu słowiańskiego zrodziła się z cierpienia Wielkopolski oraz z krzywd, jakich doznaliśmy od Wschodu, a jeszcze dotkliwszych w ostatnim czasie od Zachodu. „Nie dziwcie się, panowie — mówił prof. Morawski — że jestem pesymistą, ale kongres praski był pierwszym objawem łączności Słowian, który nie mógł pesymizmu zniszczyć. Do dziś dnia są tylko nadzieje, dobre słowa i intencje. Nie wątpię jednak, że odbędzie się kongres, na którym

dotychczasowe intencje zamienią się w czyn“. Mówca wychylił kielich na cześć trwałości nadziei, intencji i na cześć przeistoczenia ich w czyn.

W tym samym guście były inne mowy.

— *** Anglia.** W parlamencie angielskim wygłosił w tych dniach lord Cromer знаmienną mowę. Ostrzegał on, gdy chodziło o fundusze na ustawę o zabezpieczeniu na starość, przed wyczerpaniem zasobów kraju, bo wtenczas musiałaby Anglia nałożyć większe ciężary na handel. To powiększyłoby widoki wybuchu zatargu zbrojnego.

Ponieważ Cromer należy do najwplywowszych polityków angielskich, więc słowa jego wielkie zrobiły wrażenie.

— *** Konstytucja w Turcji.** Sułtan wydał orędzie, w którym oznajmia, że nadał państwu swemu konstytucję. Zarazem rozporządził, aby się odbyły wybory do parlamentu, którego skład i organizacją sam opracował. Przygrywką do tego rozporządzenia była zmiana ministrów, o której pisaliśmy. Młodoturcy zatem tryumfują. Czy na długo, trudno przewidzieć. Zbyt wielkich nadziei do konstytucyjnych czynów władców wschodnich przywiezywać nie można. Wystarczy przypomnieć Persję, gdzie szach pierwotnie wobec groźnej postawy całego prawie kraju na konstytucję się zgodził, a dziś weale się o nią nie pyta, skutkiem czego kraj zbroczony został strumieniami krwi. Również i w Turcji raz już była konstytucja (w r. 1876), której panowanie ledwie rok trwało.

— *** Rozruchy w Macedonii.** Donosiliśmy już, że sułtan mianował naczelnym dowódcą wojsk w Macedonii Osmana baszę, który też wyjechał do Monastyrju, aby stłumić powstanie. Zaledwie jednakowoż przybył do Monastyrju, już energiczna akcja Niazı beya uniemożliwiła mu wszelką działalność. Oto donoszą z Carogrodu, że Niazı bey zjawił się nagle na czele kilku tysięcznego oddziału powstańców — prawie wyłącznie wojska — i zabrał Osmana baszę do niewoli, nie napotkawszy nigdzie oporu.

Snać Turcyja z tym dowódcą powstańców nie będzie miała łatwej sprawy, zwłaszcza że większa część wojska jest niepewna, ponieważ sprzyja Młodoturkom.

— *** Persya.** Prześladowanie chrześcijan. W obecnej zawierusze w państwie perskiem srodze ucierpiał kościół katolicki. Delegat stolicy św. X. Lesne pisze o tem w liście do głównego przeora łazarzystów w Paryżu w pełnych grozy słowach. Najgorszymi prześladowcami są wojska tureckie i zaleźni od Turków Kurdowie, którzy stanowią pewien rodzaj nieregularnego wojska. Otóż gdy Turcy niedawno obsadzili okolicę Urmii, pozwolili hulać tak Kurdom jak własnym swym wojskom. Całe wsie chrześcijańskie zostały spalone, mnóstwo kościołów zburzono, kobiety zostały

— Tu masz kawałek chleba i jabłko, ale pomóż za to tym starym kobietom, które nie mogą tak szybko biegać, jak ty.

— Dobrze, i jak spotkam kulawego Antoniego, to mu dam połowę chleba. Jego ojciec jest na morzu, a ludzie mówią, że w takim powietrzu on już nie wróci na swej starej łodzi.

Ruth zadrżała.

— Czy dzieci są u jego matki? — zapytała — i stara Katarzyna jest zupełnie samą? — Tak. Ona się ciągle modli.

— Więc idź do niej, i powiedz, aby tu przyszła z dziećmi — rzekła Ruth, głaszcząc jasną główkę chłopea. — Przygotuję zaraz dla niej pokój.

Małec chciał widocznie jeszcze coś powiedzieć, ale nie śmiał, i dopiero na zapytanie Ruth, rzekł cicho:

— Chciałbym chętnie zobaczyć anioła! Czy wszystkie anioły są tak ładne, jak pani, i czy wszystkie mają... mają...

— Cóż takiego?

— Koszyk z jabłkami?

Ruth rozśmiała się głośno.

— Zkąd ci to przyszło na myśl?

— Bo ludzie we wsi mówią, że miss Ruth jest aniołem!

— Ach, to nic. Idź teraz do starej Katarzyny.

Chłopiec odszedł, a na jego miejsce przyszło dwudziestu innych ludzi; oddawano jej do schowania stare papiery bez wartości, święte obrazki, listy, zegary ściennie, filiżanki, fotografie i biblie. Co kto miał najlepszego, przynosił na zamek i składał pod opiekę córki zmarłego pastora.

Ruth była urodzoną i wychowaną w Whitehayes. Pamiętała ona niejedną taką burzliwą jesień — mieszkańcy wsi przynosili

shańbione, a kto uciec nie zdołał, zginął pod razami okrutnych oprawców.

Czy rozpaczliwe wołanie o pomoc chrześcijan perskich znajdzie posłuch w Europie?

Z naszych Towarzystw.

— **Wspólne zebranie** wszystkich filii P. Z. Z. odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o godzinie 2 po południu na sali p. Szuprytowskiego przy Dolinie. Na zebraniu przemawiać będzie prezes głównego zarządu p. Nowicki z Poznania. O jak najliczniejszy udział uprasza
Komitet filijny.

— **Szubin.** Towarzystwo Przemysłowców wspólnie z Towarzystwem śpiewu „Halka“ urządzi w niedzielę 26 bm. w borku proboszczowskim na Dziekance swą doroczną zabawę latoową. Wymarsz z lokalu posiedzeń p. Fierfasa o godz. 1 po południu.
Zarząd.

ODEZWA.

Koronowo, w lipcu 1908. Aby braciom naszym, dotkniętym zniszczeniem, które wyrządziła burza w ostatnią niedzielę, chociaż w małej częściść przyjść w pomoc, otwieramy niniejszem publiczną składkę prosząc o datki choć najmniejsze.

Komitet:

X. prob. Treder. Dr. Szukalski. J. Rux.
Dr. Szews. H. W. Niziński. Osiński.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 25 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Niedziela, dnia 26 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 4.11; zachód 8.00.

Kościelny: Anny, Matki N. M. P.

Słowiański: Mirosławy.

Historyczny: 1550. Sejm walny w Piotrkowie. —

1576. Poselstwo Gdańszczan przed Stefanem Batorem. — 1625. Szwedzi zajmują Dorpat. — 1697. August II zaprzysięga pacta conventa.

Poniedziałek, dnia 27 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 4.13; zachód: 7.58.

Kościelny: Pantaleona. — Berty i Marty.

Słowiański: Wszelbora.

Historyczny: 1648. Bitwa z Kozakami pod Kulczynem. — 1792. Prusacy biorą Wolę. — 1806. Wjazd Napoleona do Poznania. — 1831. Sejm nakazuje bitwę.

— **Już czas zapisywać** „Dziennik Bydgoski“ na sierpień i wrzesień. Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

— **Czytelnikom naszym** zwracamy uwagę na ogłoszenie Tow. śpiewu „Halka“ o wycieczce, która odbędzie się w niedzielę do Wałownicy. Kto się chce dobrze zabawić i użyć przy tej okazji świeżego powietrza, niech się przyłączy do naszej sympatycznej drużyny śpiewackiej.

— **Sprawiedliwa kara** spotkała właściciela E. Retzmanna z Kruszek. Za wy-

wtedy wszystko do domu pastora, dokąd woda nigdy nie sięgała.

Co to za radość była wtenczas dla niej i dla Ellen! Matka wprawdzie zawsze płakała, i ojciec miał twarz smutną, ale dla dzieci było to prawdziwą uroczystością. Chodziły na strych, gdzie leżały rzeczy wieśniaków — i z upodobaniem przyglądały się rozmaitym przedmiotom. Na małym stoliku zaś stały zwykle srebrne naczynia kościelne.

— Tego wam ruszyć nie wolno — mawiał ojciec, a obiedwie dziewczynki z strachem obchodziły zdaleka ów stolik.

W oczach Ruth stanęły łzy. Wszystko minęło bezpowrotnie. Ojciec i matka w grobie — dziś ona nie ma domu, nie ma nic, coby mogła nazwać swoją własnością.

— No i cóż, mała Ruth! — odezwał się za nią lord John. — Płaczesz? Czemu?

— Ach, to nie — zawołała, ocierając oczy. — Co myślisz, czy woda zaleje wieś?

— Obawiam się, że tak. Eryk jest w tysiącznych kłopotach z swoją na wpół skończoną groblą.

— O Boże! I ty nie możesz mu pomóc?

— Wszyscy moi ludzie kopią tam z narażeniem własnego życia. Przywołałiśmy już nawet robotników z miasta, ale skoro woda przyjdzie, to nie nie pomoże, albowiem piasek jest za miękki.

John Albert i Ruth poszli potem do salonu, gdzie lady Helena — jak zwykle — leżała na kanapie z założonemi bezwładnie rękoma.

Mimo ciepłego powietrza palił się na kominku jasny ogień — samowar szumiał i kipiał, a śliczna, popielata papuga przechadzała się zwolna na złożonym drazku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

22)

— Woda wznosi się nieustannie, milordzie — rzekli do Johna Alberta. — Czy możemy nasze najcenniejsze rzeczy, bydło i zboże przynieść tutaj? Może wszystko będzie jeszcze dobrze, ale lepiej zabezpieczyć się zawczasu!

Lord Sandford był nadzwyczaj uprzejmym dla rybaków — każdemu z nich podał rękę i kazał im wynieść sute śniadanie.

— Przynieście wszystko, mianowicie chorych, kobiety i dzieci — odpowiedział — wtedy będziecie spokojniejsi.

Rybacy uradowani, podziękowali, ale byli tego zdania, że co do kobiet i dzieci, to jeszcze nie tak spieszo. Skoro tylko byłoby sprzęty domowe i zboże będzie w bezpieczeństwie, to na razie dosyć.

I tak w ciągu dnia nie ustawało ani na chwilę przenoszenie rzeczy na zamek. Jeden pędził krowę, drugi owce, inny klatkę niósł z drobiazgiem, jakaś stara kobieta niosła w miechu ulubione swoje koty a wnuk jej ze płaczem dźwigał koszyk z dwoma gołębiami.

— Babka mówiła — rzekł z płaczem do Ruth — że je sprzeda kucharce w zamku, że nie ma dosyć pieniędzy na kupienie grochu dla nich.

— Nie bój się, mały — pocieszała Ruth chłopczyka. — Od dziś możesz codziennie przechodzić po groch do mnie.

— Czy to prawda? — zawołał uradowany małec. — Niech pani powie, dalibóg!

Ruth śmiejąc się, wykonała żadaną przysięgę.

stępkę niemoralną, których się dopuścił na własnych dzieciach, skazała go izba karna w Pile na 8 lat domu karnego i 10 lat utraty praw obywatelskich.

— **Popierajcie polski przemysł!** Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie — mówi przysłowie nasze, które zawiera wielką prawdę życiową. Zastosować je głównie można w naszej polityce gospodarczej, przy popieraniu handlu i przemysłu polskiego. Wielu narzeka, że nie mogą tego lub owego towaru nabyć u swoich, bo swój go nie wyrabiają lub na składzie nie mają. Są to oczywiście wykryty funta kłaków nie warto, bo jak wyżej się rzekło, kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie — a kto chce u swego kupować, ten niech się obejrzy pośród kupców i przemysłowców polskich, a znajdzie czego szuka. Np. maszyny rolnicze, które w obecnej porze gospodarze nasi nabywają, możemy nabywać wyłącznie z polskich fabryk.

W naszej gazecie w dziale ogłoszeń znajdzie Szan. Czytelnik polecenie dwóch wielkich fabryk polskich: poznańskiej i inowrocławskiej. Firmę Cegielskiego z Poznania, znaną od dawna z swych wyrobów, zastępuje pan Fr. Calbecki w Grudziądzu, który ma tamże wielki skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju, a pan Słomski z Koronowa poleca wyroby polskiej fabryki pod firmą Głogowski i syn w Inowrocławiu.

Prosimy zatem Czytelników naszych, którzy są rolnikami i mają zamiar kupić maszynę, aby przedewszystkiem wymienionych kupców uwzględnili. Niech popieranie przemysłu i handlu polskiego odbywa się nie tylko w słowach, ale i w czynach.

To samo odnosi się do rodaków w Bydgoszczy, gdzie handel i przemysł nasz się rozwija i na ogólne poparcie zasługuje.

Pragniemy także wskazać na ogłoszenie puszkarza p. Nakulskiego w Gnieźnie, którego wyroby mają ustaloną sławę. Za broń wszelkiego rodzaju wydajemy wielkie sumy. Niech ten zarobek wpływa do kieszeni rodaków, którzy na poparcie zasługują.

— **Przyaresztowano** tutaj złotnika W. Hinza, nie mającego zajęcia, pod zarzutem rafurstwa.

— **Deszcze i burze** ostatnich dni przypominają podanie gminne na dzień św. Jakóba, którego święto Kościół dzisiaj obchodzi. Lud mówi: Jaki Jakób do południa — taka zima też do grudnia; jaki Jakób po południu — taka zima też po grudniu. — Jutro, w niedzielę jest dzień św. Anny, matki N. M. P.; szczęśliwy to dzień dla młodzieńców, bo: Szczęśliwy kto na św. Annę — upatryj sobie pannę, dobrą będzie miał żonę — dobrą matkę dziatki — i szczęście nie wyjdzie z chatki.

— **Znakomity interes.** Majętność Gołębowa w powiecie obornickim, obszaru 1400 mórg, sprzedal dotychczasowy właściciel Schulz niejakiemu Jaegerowi z Poznania za 500 tys. mk. Schulz nabył Gołębowa przed dwoma laty za 400 tys. mk., zarobił zatem w przeciągu dwóch lat okragle 100 tysięcy. I dziwić się potem, że hakatyści coraz to więcej żądają milionów na kolonizację, która jedynie przyczyniła się do tak wygórowanych cen na ziemię w naszych dzielnicach.

— **Niemiecka gospodarka.** Niemiecka kasa pożyczkowa w Wtorku w pow. ostrowskim założona przed niedawnym dopiero czasem, podała się do konkursu. Pisma niemieckie donosząc o konkursie, nie nie wspominają, w jakim znajduje się kasa stanie, lub jak wysoki jest niedobór.

— **Topielec.** W Gąszczu nad brzegiem Wisły znaleziono w poniedziałek zwłoki jakiegoś mężczyzny, które już w silny przeszły rozkład. W zmarłym rozpoznano pewnego powroźnika z Fordonu, który zaginął przed dwoma tygodniami. W wypadku tym zachodzi samobójstwo.

— **W Byszkach** wybuchł w niedzielę pożar u chałupnika J. Radzickiego. Spaliła się stodoła z tegorocznym sianem i chlew. Prócz tego stały się pastwą płomieni 2 świnie i krowa oraz maszyny rolnicze. Budynki niestety nie były zabezpieczone.

— **Do wielkiej bitwy** przyszło w Przysiecku pod Skokami podczas letniej zabawy pomiędzy uczestnikami. Nie obyło się przytem oczywiście bez noży. Gospodarzowi Dobrochowskiemu z Lechliu ucięto czubek nosa, a gospodarzowi Stońskiemu poraniono nożami rękę. Niechybnie gorzałka odgrywała w tym wypadku wielką rolę.

— **Komisja kolonizacyjna** nabyła folwark Lulkowo II pod Strzyżewem w powiecie mogińskim za 135 tys. marek. Folwark ten obejmuje 468 mórg ziemi, płacono zatem za morgę ledwie 290 mk. — Jeżeli się nie mylimy, to sprzedającym jest Polak.

— **Z Ciechrza pod Strzelaniem** otrzymaliśmy obszerną korespondencję, która zawiera bardzo smutne rzeczy o gospodarzu B. i jego synu. Bijatyki, kłótnie i procesy są na porządku dziennym. Oprócz obrazu boskiej wynika stąd także szkoda dla społeczeństwa, bo zanosi się na zaprzepaszczenie gospodarstwa.

Nie zamieszczamy nadesłanej nam korespondencji z wszystkimi szczegółami, bo nie chcemy interesowanymi robić wstydu przed całem społeczeństwem. Prosimy ich jednak stanowczo, aby wreszcie zaprzestali tego postępowania, które nam wstyd przynosi przed Niemcami i lutrami. Niech pamiętają, że jako Polacy powinni żyć jak Pan Bóg przykazał, w zgodzie i jedności i pracować uczciwie na tym kawałku polskiej ziemi, na który nieprzyjaciele nasi czyhają.

Gdyby uwagi nasze nie miały poskutkować, wymienimy później nazwiska.

— **Ojciec mężem własnej córki.** Pod zarzutem dwużeństwa przyaresztowano tutaj robotnika Tomasza Wollanda. W. przed mniej więcej 30 laty ożenił się tutaj w Bydgoszczy, lecz krótko potem opuścił żonę i dziecko i udał się do Ameryki; 22 lata później jego córka postanowiła odszukać swego ojca i pojechała także do Ameryki a matka tymczasem wyszła powtórnie za mąż nie otrzymawszy nigdy wiadomości o pierwszym mężu. Córka zaś spotkała się w Ameryce niby z bratem swego ojca i poślubiła go. Z małżeństwa tego wyszło troje dzieci. Młoda żona jednakowoż zateśniła za matką i wróciła z mężem do Bydgoszczy. Tutaj ludzie zaczęli przebąkiwać, że ma za męża własnego ojca. Wreszcie w chwili, gdy chcieli znów odjeżdżać do Ameryki, policja Wollanda przyaresztowała. Wydało się bowiem, że to rzeczywiście ojciec był mężem swej córki. Oboje naprawdę twierdzą, że o tem przed zawarciem małżeństwa nie wiedzieli. Policja jednakowoż temu twierdzeniu nie wierzy, zwłaszcza, że nie mają dokumentu żadnego, którym by mogli udowodnić, że wzięli ślub.

— **Wielkie nieszczęście** wydarzyło się w piątek rano w Kandersteg w Szwajcaryi. Podczas pracy w tunelu w górze Löschberg zawalił się tenże na przestrzeni mniej więcej 1000 metrów. Pod gruzami zostało pogrzebanych dużo ludzi. Dotychczas wydobyto 25 zabitych i wielu ciężko rannych. Dokładna liczba ofiar jeszcze nieznana.

Inowrocław. X. wikary Stankowski ogłasza, że z polecenia X. prał. Laubitz urządzi pielgrzymkę parafialną do Częstochowy, która wyruszy 3 sierpnia i potrwa 4 dni. Koszta całkowite obliczono na 27 mk.

Wągrówiec. 20 morgową posiadłość p. Patelskiego nabył wraz z zabudowaniami za 10 tysięcy marek kupiec K. Lehmann z Wągrowca.

Swarzędz. Właściciel młynów p. P. Zamiar w Łowcznie sprzedał swój wiatrak oraz 5 mórg roli gospodarzowi Markiewiczowi z Skórzewa.

Świecie. Mistrz rzeźnicki p. Ksawery Bartoszewicz nabył posiadłość od p. Starka za 65 tys. marek.

Trzciel. W Obrze utonął podczas kąpienia 17-letni uczeń szkoły preparandów Reimann, syn restauratora R.

— Także w Łubiankach utonął 17-letni młodzieniec, syn pewnej wdowy, który się poszedł kąpać w torfiskach.

Gołub. W Radominu, tuż przy granicy, szalał w środę ogromny pożar, który 7 osad gospodarskich i kościół katolicki obrócił w perzynę. Ogień spowodowały dzieci bawiące się zapalkami.

Odolanów. Oberzysta Zembki sprzedał posiadłość swą w Nabyszcach Niemcowi Stillerowi za 24 tysiące marek. A więc został sprzedawczykiem.

Opalenica. W Rudnikach znalazła pewna kobieta na polu nowonarodzonego chłopczyka, jeszcze żyjącego. Nieludzkiej matki dotychczas wysłedzić jeszcze nie zdolano.

* **Smutny powrót.** Przed mniej więcej rokiem wypłynął okręt południowo-amerykański towarzystwa ratunkowego „Alfred Nobel” z portu londyńskiego. Kapitan okrętu, stary wyjadacz pierwszej klasy, postanowił wydobywać z toni morskiej na wodach południowo-afrykańskich pogrzebane tam skarby. Przedewszystkiem miał na oku zatopiony podczas wojny z Burami na wybrzeżach Zululand okręt „Dorota”, na którym, jak głoszono, prezydent Transwalu Krüger chciał swoje zagrożone skarby wywieźć z Transwalu.

Legenda opowiadała, iż trzynaście milionów w złocie zacementowano na spódzie statku, a ten kosztowny spód pokryto 400 centnarami piasku. Ale i inne okłady, spoczywające na dnie morza chciał „Alfred Nobel” pozabawić ich kosztownego ładunku. Tych „Trupów-okrętów” miało być aż 38. Z rządem angielskim Kaplandu w południowej Afryce zawarto umowę,

według której, po pierwszej udanej próbie wydobywania, okręt miał otrzymać monopol na wydobywanie skarbow, a rząd od wartości wszystkich wydobytych przedmiotów ma otrzymać tytułem podatku czwartą część.

Tego podatku rząd Kaplandu nigdy nie otrzyma. Legendowe skarby Krügera nie ujrzą zapewne nigdy światła dziennego. Wybrzeże, przy którym spoczywa na dnie morskim okręt, jest zaledwie niebezpiecznym, a rozbijające się o skały balwany są tak silne, iż o wydobyciu okrętu na razie ani mowy być nie może.

Następnie udał się „Alfred Nobel” do Swakopmundu, na wybrzeżach niemieckiej Afryki południowo-zachodniej. Zarzucił kotwicę obok zatoniętego okrętu „Dumbeth”, który swego czasu podczas mgły dostał się między rafy (skały podwodne). Ale i tutaj wszelka praca okazała się daremną. Poprzedni poszukiwacze skarbow pozabierali i nawet okucia metalowe.

Dalej udano się do zatoki Stołowej. Tutaj przed mniej więcej dziesięciu laty zatonął parowiec „Termopylae”. Jedynym powodzeniem wydobywania było, iż przekonano się, że ten wspaniały okręt rozbity jest na szczątki.

Ostatnia próba dotyczyła żaglowca „Ameryka”, który poszedł na dno z ładunkiem węgla i piwa. Węgle zabral już przedtem jakiś poszukiwacz skarbow morskich. Piwo naprawdę jeszcze było, ale nie warto go było wydobywać z wody.

Oto smutna historia wyprawy poszukiwaczy skarbow na dnie morskim. W tych dniach spodziewają się w Londynie jej uczestników z powrotem, ale bez spodziewanych skarbow.

* **Na palcach chodzi.** Majster: O, ten pan Andrzej, co się przed miesiącem ożenił, musi mieć Heroda babę!

Chłopiec: A po czem pan majster poznaje?

Majster: Kawalerem to ci zawsze na środku dani podeszwy, a teraz, o! na nosach oba podarte.

* **W szkole ludowej.** Nauczyciel. Gapiszewski utworz mi jakieś zdanie.

Uczeń. Kto ciągnie wóz?

Nauczyciel. Dobrze! A teraz zmień mi to zdanie w ten sposób, aby czasownik miał tryb rozkazujący.

Uczeń. Wio, hejta!

* **W szkole.** — Jak się zwali pierwsi ludzie?

— Ewa i Adam!

— Czemu nie Adam i Ewa?

— Pierwsze zawsze damy, panie profesorze!

Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

OD REDAKCYI.

— Panu M. w Szub. Doniesienia o zabawach, wycieczkach itd. należą do działu płatnych ogłoszeń. Na razie zamieszczamy je jeszcze w części redakcyjnej, ale później to ustanie, bo wiadomo, że płatne ogłoszenia stanowią główną podstawę gazety, która o nie starać się musi. Tylko doniesienia o zebraniach są bezpłatne. Prosimy to na przyszłość uwzględnić. Pozdrawiamy i życzymy dobrej zabawy.

Od Administracyi.

Bardzo wielka liczba abonentów naszych w Bydgoszczy nie uiściła się jeszcze z przedpłaty za bieżący kwartał. Jest to dowód wielkiej opieszałości i niewyrozmienia dla pisma, które na tak trudnym posterunku o byt swój walczyć musi. Jakkolwiek jest nam to bardzo przykro, musimy jednak interesowanym oznajmić, że nada „Dziennika Bydgoskiego” wysyłać im nie będziemy, o ile w najbliższych dniach zaległości nie uregulują. Jest to niezmiernie smutne, że krok taki uczynić musimy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 24 lipca 1908.

Bydgoszcz, 24-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niem., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 222 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 218 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 204 mk., gorszy gatunek niższej notowania. — Żyto nowe, dobre zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 172 mk., stare lżejszy gatunek niższej notow. — Jęczmień dla młynarzy 142—146 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 144—154 mk., na konsumpcję 150 do 165 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,20 mk. Jaja 3,80—4,00 mk. za kope. Wołowina 60—75 fen. Cielęcina 65 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—80 fen. Słonina świeża 80 fen. wędzona 90 fen. Perki 3,25 do 3, — mk. Siano 2,25—2,75 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 24-go lipca. (Sprawozdanie urzędu cen targowych.) Płacono za centnar: Pszenicy 10,15 11,00 mk. Żyto 7,45—8,60 mk. Jęczmień 6,35—7,25 Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,50 mk. Siano 2,6 Perki 2,50—2,75 mk.

Towarzystwo Czeladzi polsko-katolickiej

urządza

w niedzielę dnia 26 lipca

wycieczkę

do Smukali (Mühlthal).

Odjazd z małego dworca o godz. 210 po południu.

Na programie
różne zabawy, gry towarzyskie i urozmaicenie.

Uprzejmie o liczny udział prosi

ZARZĄD.

Towarzystwo śpiewu „Halka“

w Bydgoszczy

urządza

w niedzielę, dnia 26-go lipca rb.

wycieczkę

do Wałownicy (Hopfengarten)

i prosi do współudziału wszystkie tutejsze Towarzystwa jako też i gości.

Wspólny wyjazd z głównego dworca po południu o godzinie 321, odjazd z Wałownicy (Hopfengarten) wieczorem o godzinie 1040.

Program specjalny na miejscu.

ZARZĄD.

Baczność Rodacy!

Największy i jedyny polski fachowy
skład zegarmistrzowsko-złotniczy

Sykstusa Flanza w Żninie

poleca:

zegary, zegarki, regulatory, zegary stojące
budziki, biżuterię srebrną i złotą
obraczki ślubne i zaręczynowe, srebrne laski
papierosniczki, alfenidy, zastawy, masielniczki
gramofony i płyty polskie od 2 mk. począwszy
skrzypce, szelo, contra-basy, klarnety, flety itd.
Kolowce od 65 marek.

Zegarki amerykańskie „Waltham“

Reparacje spieszenie i tanio pod gwarancją.

Rzetelna usługa. :: Wielki wybór.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Teodor Iwicki

Bydgoszcz, ul. Gdańska (Danziger Strasse) 1641

obok „Hôtel Adler“

Zęby sztuczne, plomby złote

i t. p.

Zatruwanie nerwów
i leczenie chorych zębów.



Na sezon bieżący

polecam:

kosiarki „Ideal“, żniwiarki
wiązałki amerykańskiego wyrobu
fabryki Doeringa

grabie konne „Matador“

dla mniejszych i większych gospodarstw
maneże, młocarnie, sieczkarnie
najnowszej konstrukcji

lokomobile, młocarnie parowe
elewatory wyrobu ang. „Marschalla“

J. Słomski Koronowo (Crone a. B.)

fabryka i skład maszyn rolniczych

wielki skład części rezerwowych do wszelkich maszyn.
Reparacje!

lekcyje języka francuskiego

matyka, literatura, konwersacja i korespondencja.

wskazuje ekspedycja „Dziennika Bydgoskiego“

H. Cegielski, Tow. akc.

filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)

Majstarsza jedyna największa fabryka polska

poleca wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące

narzędzia rolnicze i maszyny

po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie budowle gorzelń, mleczań itp., za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. CALBECKI :: GRUDZIĄDZ

generalny zastępca na Prusy Zachodnie, Pomorze i Krainę.

Dobrze opłacająca się

posiadłość

z ogrodem i 4 morgi roli
nadająca się do interesu
kolonialnego, jest od zaraz
do sprzedania.

M. Małek

ul. Toruńska (Thornerstr.) nr. 18.

Czysty

miód lipcowy

ma tanio do sprzedania.

J. Milchert

Nowy Rynek nr. 3.



Wszelkie prace

wchodzące w zakres

siodlarstwa

wykonuje tanio i starannie

Fr. Lewandowski

Kornmarktstr. 8.

Wielki wybór

książek do nabożeństwa

stosownych na podarki dla dzieci
przystępujących do komunii św.

oraz

różance, świece
krzyże, różne figurki
obrazy

monogramy, perfumy

i wszelkie gatunki

papierni swojskiego wyrobu

poleca

L. ELSNER

bogato zaopatrzony skład
dewocyjny
i materiałów piśmiennych
Bydgoszcz, ul. Farna 6.

Baczność Rodacy!

Majstarszy polski skład

sukna, białawców

plótna

i konfekcji damskiej.

I. SUCHARSKI

Nakło :: Rynek.

Proszę uprzejmie na firmę
zważać.

Całe urządzenie stolarskie

z zapasem drzewa

jest tanio do sprzedania.

Gdzie, wskazuje ekspedycja „Dziennika Bydgoskiego“

2 kamienice i oberza

są z obcych rąk tanio do nabycia.

Bliższych informacji udzieli

Orchowski

biuro ludowe

ulica Nowo-Farna nr. 7/8.

Poszukuję

biegłej panny do stroju.

Oferty do eksp. „Dziennika Bydgoskiego“ p. nr. 116.



Tysiące marek

rocznie wychodzą przez krótki czas polowania
z kieszeni naszych za granicę oraz do obcych
za broń i amunicję

przeważnie do kieszeni ludzi niefachowych, którzy

starają się zwabić odbiorców hałaśliwą reklamą.

Aby stawić czoło obcej konkurencji i wszelkim

choćby najwybredniejszym wymaganiom sprostać,

powiększyłem mój skład i fabrykę broni i amunicji.

i polecam na sezon polowania:

centralówki dokładnie wypróbowane i odstemplowane

od 30 do 75 m.

centralówki ze stałym i dobrem zamknięciem pomiędzy

kurkami od 40 do 150 m.

centralówki bezkurkowe starannie i dobrze odrobione

od 90 do 250 m.

centralówki ejektorki odpowiad. wszelkim wymaganiom

od 250 do 650 m.

GOTOWE NABOJE

uznane jako najlepsze z prochem czarnym i bezdymnym

polecam po jaknajniższych cenach.

S. NAKULSKI

mistrz puszkarski i właściciel fabryki broni i amunicji.

Rynek 9 :: Gniezno :: Rynek 9

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

ATELIER „REMBRANDT“

R. S. ULATOWSKI

UL. DWORCOWA 95 :: BYDGOSZCZ :: UL. DWORCOWA 95

BLISKO ULICY GDAŃSKIEJ.

REGNUM

Ważne dla pszczelarzy!

CUKIER

OWOCOWY

jako pokarm dla pszczół

poleca

fabryka cukru inwertowanego



Roman Huebner w Fordonie.

Bardzo chlubne świadectwa.